

609

L000068264



137247
2114439

Staraniem Redakcyi
BIBLIOTEKI W A SZAWSKIEJ.

PRZYSŁOWIA POLSKIE

- CZYLI

NAUKA STARYCH A ROZUMNYCH
NASZYCH LUDZI.

Nr. 609.



WARSZAWA.

Sprzedaje się we wszystkich Księgarniach.

—
1862.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w komitecie Cenzury
po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 2 (14) Maja 1862.

Cenzor,

Radca Kollegjalny, *Stanisławski.*



398(438)

PRZYSŁOWIA POLSKIE

czyli

NAUKA STARYCH A ROZUMNYCH NASZYCH LUDZI.

Zapyta z was może nie jeden, co to przysłowia? Z czego powstały, i czego one mogły nauczyć? Otóż wam na to odpowiedzieć muszę.

Kiedy Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, dawszy mu duszę nieśmiertelną, a rozum i wolną wolę: a przytém powiedział, oddając mu w dziedzictwo urodzajną ziemię; „*pracuj w pocie czoła, a owoce swej pracy będziesz pożywał.*“ tak, gdy jego potomstwo w jednej okolicy utrzymać się nie mogło, bo się bardzo rozrodziło, zaczęło wędrować dalej. I duża gromada ludzi, przyszła nad Wartę, Wisłę, Pilicę, Narew, Dniestr i Bug i tu osiadła bardzo dawno temu. A byli to już Polacy, którym Pan Bóg kazał polskim językiem mówić i nazywać wszystkie rzeczy po polsku, które im pod oczy podpadną. To byli nasi praojcowie, i ci zagospodarowali się jako ludzie poczciwi, a rolnicy i pasterze, to na polach, to blisko rzek i jezior, gdzie mieli łąk dostatkim, to w gęstych borach i puszczech.

Tak pracując, a modląc się Bogu, zaczęli pilnie rozglądać się w świecie kędy zamieszkali, a przypatrywać się wszystkiemu, czy to zwierzętom domowym których używali do roboty, czy dzikim bestyom, co musieli bić się

z niemi; to drzewom, to roślinom i kwiatkom; to ptakom co bujały w powietrzu a gnieździły się swobodnie w lesie i przy domostwach, to wreszcie sami sobie, a rozważać rozumem. Jak jeden i drugi przekonał się o mocy i trwałości dębu, tak zastosował do młodego a tęgiego parobka: *że chłop jak dąb*. Na osiczyne liście zawsze się chwieją: to gdy który drżał *w zimnicy* albo ze strachu: powiedziano o nim: *drży jak osika*.

Starcy, po srogich zimach uważali, że pokazanie się jaskółek, zwiastowało oczekiwaną tęsknie wiosnę: młodzięz byle ujrzała jaskółkę jedną, to klaskała w ręce, że już czas cieplejszy nadchodzi: ale ojcowie, co więcej rozumu mieli i doświadczenia, powiedzieli zaraz: *jedna jaskółka nie stanowi wiosny*, bo nie raz się przekonali, że owa jaskółeczka jedna co zawczasie przybyła, sama zmarzła, a potem jeszcze się zima srożyła.

Patrząc jak nieraz zawsze przed deszczem i flagą, zbierały się stada pod wioskami czarnych kawek, zastosowali to do zbierającej się dużej gromady ludu, czy w karczmie, czy na jarmarku, albo w czasie odpustu, *że pełno by kawek na słotę*.

Kiedy skosztował ten i ów, jak chrzan tęgi, krzywi gebe, gryzie w język, a miód słodki i smaczny: słysząc człowieka złego, co się nie mogąc sam pochwalić, chwalił się swoją cnotliwą żoną, albo pocziwym przyjacielem lub też pracowitemi dziećmi własnymi: starzy mówili: „*Chrzan się chlubił, dobry ja z miodem. A miód na to: kał cię prosi, dobry ja i bez ciebie*.”

Poznawszy szkodnika wielkiego, w strasznym wilku, co dusił trzody i żył tylko rozbojem, powiedzieli sobie:

Trudno wilkiem orać: i zastosowali to do ludzi, co tylko żyli pijaństwem, bijatyką, a rozpustą: co nie szanowali przykazań boskich, że tacy już się na gospodarzy nie zdadzą.

Jak po wsiach, przez gorliwych kapłanów rozszerzana, ludźk Boży, poznał naukę Chrystusa Pana, tak zaraz zaczął się pocieszać wielkimi prawdami, poznawszy opiekę, zmiłowanie i miłosierdzie Boskie. Poznacie te przysłowia w dalszym ciągu i z nich wielką będziecie mieli naukę. Każdy pocziwy człowiek, prawdę Bożą brał do serca: to też, gdy był jaki co drugich krzywdził, co nęcił się nad sierotą, lub słabszym sąsiadem, co mając doma dostatek, potrzebnemu albo ubogiemu nic dać nie chciał, nie uszanował starego wieku, o takim mówiono: *że nie ma Boga w sercu*, a to już przepadły człowiek!

Jak tedy owe przysłowia powstały, jaką z nich naukę dali starcy dziatwie polskiej, dowiecie się z dalszego ciągu, gdy wam będę przywodził przysłowie po przysłowiu.

1.

Kto z Bogiem zacznie, uczyni bacznie.

„*Od Boga zaczynamy.*“ mówi stare ojców naszych przysłowie, dając napomnienie każdemu, żeśmy od szczerzej modlitwy dzień każdy i pracę każdą zaczynać powinni. „*Kto z Bogiem zacznie, uczyni bacznie.*“ bo wtedy mu się wszystko powiedzie dobrze, a praca i nauka pójdzie składnie i gładko. Pamiętajmy na tę świętą przestrożę przez całe nasze życie, ażebyśmy zyskali błogosławieństwo Boskie.

2.

Ubogiemu Bóg nie ubogi.

Zawsze dobry Bóg opiekuje się biednym i ubogim kiedy ten ma w nim ufność, a żyje podług przykazania świętego. Nie opuści go w złej przygodzie, da pomoc w niedoli, i czuwa tak nad nim jak nad każdą sierotą. Dla tego starzy ludzie nie darmo mówili że: „*nad sierotą Pan Bóg z mieszkim (workiem) stoi.*“

3.

Jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje.

Bóg w przykazaniach swoich świętych, kazał czcić ojca i matkę, i jako najpierwszy obowiązek dla każdego położył. Dla tego drugie przysłowie dalsze mówi: „*Błogosławieństwo rodziców wiele może.*“ I po prawdzie, dziatki które miłują ojca i matkę swoje, a potrafią zyskać ich błogosławieństwo, to takim całe życie idzie dobrze, jako pod zażegnaniem Boskim. Okropna to rzecz, kiedy rodzice złe dzieci swoje przeklną: niech Bóg uchowa każdego od tego nieszczęścia. Już w życiu takie dziecko nie dozna pokoju ani dobrej doli, nie mu się niepowiedzie: na nie mu się nie zda praca chociażby najcięższa; żeby pot go oblewał, wszystko mu w rękę marnie będzie. Jeżeli bogato się ożeni, to przyjdzie grad i wybije uródzaj na polu; zbierze do stodoły, to piorun, albo ogień niewiedzieć z kąd spali. Choroba nie opuści jego domu, dziatwa mu wymrze, i pociechy z niej niedoczeka, przyjdzie rozpacz, zacznie pić: pijany rozbijać ludzi, aż albo sam wcześniej umrze, albo wezmą go do kryminału, w kajdany okują, i tak zmarnieje.

Przeciwnie, przy błogosławieństwie Boskiem, choćby najuboższemu Bóg pomoc daje; z każdej pracy ma korzyść, przychodzi w prędko do dostatku, pole rodzić mu będzie obficie, inwentarz mu się rok rocznie mnoży zdrowo, działki wyrastają szczęśliwie w pracy i bojaźni Bożej, a gdy go starość przycisnie, ma w nich wyrekę, i jak sam zyskał błogosławieństwo rodziców swoich, tak działkę swoją błogosławiąc, umiera spokojny, pewny, że w życiu przyszedł dostąpi łaski Boskiej, bo żył podług świętych przykazań Jego.

4.

Kto ojcu nie wycierpi, ten drugim oczy wykupi.

Szanować rodziców, być posłusznymi, Bóg przykazuje. Kto ojca swego nie uszanuje, to śmiało zabijać ludzi będzie, aż go kat mieczem uskromi. Franciszek Karpiński, ten sam poeta, co napisał tyle pięknych pieśni pobożnych jak: *Kiedy ranne wstają zorze* i wiele innych: skończywszy szkoły i pod wasem, przyjechał do rodziców. Ojciec jego, chodził po pokoju, nagle się zwrócił, uderzył go w twarz. Karpiński spuścił głowę w pokorze i cicho zapłakał. Wtedy stary ojciec upadł na kolana, wniósł ręce do nieba i zawołał: „Boże Abrahamów! dziękuję Ci, żeś mi dał takiego syna.“ A porwawszy go w swoje objęcia, ucałował ze łzami, a błogosławiąc na całe życie, rzekł: „Synu! za to żeś policzek od ojca zniósł z pokorą, Bóg dni twoje zażegna na szczęśliwą dolę: bo kto ojca i matkę szanuje, ten sobie na ziemi i po śmierci niebo gotuje.“

5.

**By nie mróz na złe pokrzywy,
Byłby ten chwast zawsze żywy.**

Znacie to ziele, co się wszędzie krzewi i rozrasta, chociaż go nikt nie zasiał ani pielęgnuje. Starsi wioskowi, patrząc na pokrzywy, że je tylko mróz wytepia, zastosowali i porównali je ze złemi ludźmi. Pokrzywy mróz niszczy, złych ludzi gniew sprawiedliwy boski, i prawa ludzkie. Nigdy przykładu nie było, ażeby zły człowiek długo dokazywał ze szkoda bliźnich na świecie: przyszedł na niego zawsze smutny koniec, jako mróz na pokrzywy.

6.

Kto ludzi nie słucha, ten i Boga nie posłucha.

Dobra rada ludzka, wiele pomódz może każdemu: bo człowiek co długo żył na świecie, ma też doświadczenie, a nie jednego złego i dobrego doznawszy, może dać przestrożę młodszemu, która dla niego będzie skuteczna. Ale zwykle młodzi nie radzi starszych słuchają, a są zuchwalisi, co żadnej od nikogo rady nie przyjmą. Na tych starzy gospodarze dobrze powiedzieli: „kto ludzi nie słucha, ten i Boga nie posłucha.“ bo tak najczęściej się zdarzało, że taki co gardzi ludzką przestrożą, z dobrego serca płynącą, nie posłucha i przykazania Boskiego. Żałuje on potem, ale zwykle bywa po niewczasie, kiedy sam zaradzić złemu nie może. Słuchajmy przeto rady starszych, w dobrem co nam doradzają, a dziękując za tę przychylność przyjacielską, umiejmy korzystać z ich przestroóg i doświadczenia, które mają tylko dobro i szczęście nasze na celu.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Sam Bóg naznaczył kres pracy człowieka, równo ze słońca wschodem. Po śnie, każdy rzeźwiejszy, ochotniejszy do pracy i nauki. Przy ranném wstawaniu, dużo też mamy czasu, i co przypada do zrobienia, łatwó nam uskutecznić. Ztąd też dobre drugie przysłowie dawne: „*że nikt rannego wstania i młodego ożenienia nie żałował.*“

Każdy na starość żałuje, że się z młodu nie uczył.

W tym przysłowiu mamy przestrożę, jak z młodu pracować i uczyć się trzeba, żeby za późno w starości nie żałować: bo starość nie jest dla nauki ale do używania tego przy pomocy i opiece Boskiej, co człowiek z młodu zapracował i czego się wtedy nauczył. Jest to podobieństwo do dobrego i złego gospodarza. Dobry wcześniej uprawi ziemię, omierzwi, i zasieje z modlitwą; jak Bóg da urodzaj, wczas sprzątnie i zwiezie do stodoły: to choć zima ostra przyjdzie, już się jej nie obawia, bo ma w domu dostatek chleba dla siebie i paszy dla bydła. Przeciwnie, ten zły gospodarz, co wcześniej nie orał i nie zasiał, bo mu się nie chciało pracować, wcześniej nie zebrał z pola: to z zimą głód go morzył, pozdychał dobytek i poszedł on z rodziną swoją w marność. Zimą taką jest starość człowieka, co za młodu uczyć się nie chciał ani pracować. Tak też jego będzie starość jak dla złego gospodarza zima. Płakać on będzie gorzko, ale daremnie i zapóźno, kiedy coraz bliżej przychodzi do grobu. Uczmy się więc szcze-

rze — pracujmy usilnie, aby dobry Bóg dał nam szczęśliwie dożyć lat sędziwych, i gdy siwizna pokryje głowę, każdy w dostatniem mieniu, mógł sobie powiedzieć: *pracowałem od lat młodych, to też bieda ani nędza nie zajrzały mi w oczy — teraz owoce mej pracy radośnie spożywam, przy błogosławieństwie Boskiem.*“

9.

Gdzie zgoda, tam Pan Bóg mieszka.

Pan Bóg, kazał w miłości wzajemnej żyć ludziom na ziemi, w tém świętym przykazaniu: „miłuj bliźniego jako siebie samego.“ Gdzie jest miłość, tam zgoda i pokój: a wszędzie zgoda potrzebna. Żle jest gdy małżeństwo żyje z sobą w niezgodzie, bo tam wtedy obraza Boska, i zły przykład dla dzieci, a gospodarstwo kuleje, bo tylko zgoda wzajemna i praca, może jedynie kwitnąć. Żle jest gdy rodzeństwo w zgodzie z sobą nie żyje, bo wtedy powstaje niechrześcijańska nienawiść pomiędzy bratem a siostrą, kiedy według przykazania Boskiego, miłować się serdecznie powinni. Dzieci co się nie kochają, wyrosną w nienawiści wzajemnej, a potem i ich dzieci miłować się nie będą: a to ciężka kara Boża, kiedy w sercach jednej rodziny goreje nienawiść, zamiast zgody i miłości. Żle jest, gdy we wsi, w gromadzie niema zgody, tam już ładu nie będzie i wszystko pójdzie w marność. Przysłowie dawne mówi: *że gromada to wielki człowiek*, Prawda, ale wtedy gdy zgoda w niej panuje: wówczas jeden staje za wszystkich, a wszyscy za jednego. Taka zgoda daje siłę. Jak źle jest we wsi i gromadzie, tak gorzej jeszcze gdy w całym narodzie zgody nie ma, gdzie bogaty wynosi się

nad ubogiego, szlachcic nad chłopą i mieszczanina, pan nad szlachtę, chłopów i mieszczan, luboć to wszyscy jedni ludzie, z jednej ulepieni gliny. Złe duchy sieją jeszcze w narodzie niezgodę przez to, że podmuchują nienawiść pomiędzy rodakami na jednej zrodzonymi ziemi: że ten luter, ten kalwin, a ten żyd; jakby to winą była którego, że się w téj a innéj urodził religii. Jeżeli zaś to jest uczciwy człowiek, kocha szczerze własną ojczyznę, szanuje religją w której zrodzony, to wart aby z nas każdy podał mu rękę, i kochał jak brata i rodaka. Na złotych dukatach macie napis po łacinie taki: „Zgoda rzecz mała wzrasta niezgodą wielka upada,” a to dla przestrogi, jak wielce potrzebną dla człowieka, rodziny i narodu, zgoda zalecona od Boga.

10.

**Ukrzywdzone mu szkoda może się nagrodzić,
ale łyzy nigdy.**

Raz, świętej pamięci królowa Polska Jadwiga, co oddała rękę księciu Litewskiemu Jagielle i przez to połączyła Litwę z Polską, jadąc do swéj stolicy Krakowa, spotkała na drodze płaczących biednych chłopków, którym dworzanie królewscy zabrali konie z wozów i zboże co wieźli na nich. Król Jagiełło, kazał zaraz szkodę zapłacić: ale Królowa Jadwiga powiedziała wtedy: *Ukrzywdzonemu szkoda może się nagrodzić, ale łyzy nigdy.* Te święte słowa pobożnej Pani, poszły w przysłowie u narodu naszego; a jakaż jest w nich wielka prawda! Coś wziął biednemu, możesz wynagrodzić; ale czemuż jego zgryzotę, smutek i łyzy zapłacić? Takięj krzywdy, od czego serce człowie-

ka boli, pieniądzem nie ukoisz — chyba wielką miłością i braterskiemi łzami.

11.

Po groszu zbierając, zbierzesz; po szelągu ciskając, rozciskasz.

Wielka w tym przysłowiu dla nas nauka, jak oszczędnością przyjsć do dobrego mienia. Wielu myśli sobie, na co grosz chować, to tak mało! A tym czasem grosz do grosza powoli robi się dziesięć groszy, a potem złotówka, talar bity, a potem i sto złotych i tak dalej. Ztąd téż do brze starcy nasi mawiali: „*Kto nie szanuje grosza, ten szeląg nie wart.*“ W każdym groszu masz trzy szelagi: jeżeli nieobacznie chociaż tak małym pieniążkiem będziesz rozrzucać, nie zbierzesz grosza, a z grosza złotych, bo przypomnijcie sobie że tylko ziarnko do ziarnka to się robi miarka.

Dla tego w Warszawie założono *kassy groszowe* oszczędności, gdzie każdy może złożyć grosz lub więcej na zachowanie i wiecież, że w krótkim czasie zebrały się tysiące złotych, a nie długo, jak dobra wola potrwa, i tak błogosławione przekonanie oszczędności, to krocie tysięcy z groszy się ułożą. Nie jeden co nie miał grosza, dziś już przyszedł do kilkunastu i kilkudziesięciu złotych, i sam się dziwi, z kąd mu się wzięła taka fortuna? a to tylko dla tego, że go Pan Bóg natchnął, a dobrzy ludzie dopomogli i utworzyli *kassy groszowe*, w których składając co tydzień, to co dawniej marnie wyrzucał i marnotrawił, zebrało się starannie i do jednej gromadki.

Kto śmie zełgać, to śmie i ukraść.

Wielki to grzech kłamstwo. Młodym zdaje się, że to nic jakby piórko osmalił, zełgać, a kto prawdą nie żyje, to zły człowiek. Starcy nasi, co długo żyli na świecie, rozważali ludzi, i przekonali się, że kto umie kłamać bez wstydu, ten bez wstydu i kraść będzie: Dla tego dla przestrogi zostawili naukę w przysłowiu: „*kto śmie zełgać, to śmie i ukraść.*“

**By koń o swój siłę wiedział,
Żaden by na nim człowiek nie usiedział.**

W tym przysłowiu, starzy gospodarze chcieli wyrazić, jak człowiek wyższy rozumem nad zwierzętami. Gdyby koń miał przeświadczenie o swój siłę, toby pewnie nie dał się okiełznać i zaciągnąć do zaprzęgu albo pod wierzch. Ale on nie wie o tym: a człowiek przemyślem i rozumem swoim od Boga danym, tak go potrafił opanować, że całą siłę swoją obraca na wygodę i pożytek ludzki.

W złości, nie ma miłości.

Kiedy człowiek się rozłości, to na nic uwagi nie ma, je-
no jak zwierz nieraz, bije a kaleczy, co słabszego znajdzie
pod ręką; dopóki mocniejszy go nie uskromi, aż go zwią-
żą i do lochu wsadzą. A taka złość nieludzka, wyradza
się z tego, że z młodu człowiek nie hamuje w sobie zło-
ści, która go nie raz do śmiertelnego grzechu pobudza.

W złości młodszy wybije i pokaleczy brata rodzonego i siostrę; starszy gospodarz pobije żonę którą nawet kocha: potem żałuje że tak źle zrobił w swojej zapamiętałości, ale to już za późno, kiedy jój serce zakrwawi, a na ciele zostaną sińce i rany. Patrząc się na to starcy, jak złość ludzka nie nie szanuje, zostawili w tém przysłowiu przestroge: „*W złości nie ma miłości*“ aby się młodzież w swoich uniesieniach hamowała, i nie ściagała obrazy Boskiej.

15.

Zły to ptak, co swe gniazdo plugawi.

Zaden ptak własnego gniazda nie paskudzi, ale go czysto utrzymuje, ażeby zdrowo pisklęta swoje wychował. Zauważali to gospodarze wiejszy przez długie lata, a dziwując się temu, gdy usłyszeli nie raz, jak mąż o swój żonie, żona o mężu, dzieci o swych rodzicach źle mówili i szkalowali, zaraz na przestroge przypominali, owe ptaki co gniazda swego nie plugawia. Ale nie tylko zły to człowiek, co nie dobrze mówi o własnej rodzinie, ojcu, matce, siostrze czy bracie: ale zły i niegodziwy jest taki, co jeżeli urodził się polakiem, na swych rodaków nastaje i czerni, co jest oszczercą własnej ojczyzny. Na takiego człowieka nie nie rachuj, nie dawaj mu wiary w niczém, pomnąc na to, że *zły to ptak co swe gniazdo plugawi*.

16.

Za grzechy młodości, karze Pan Bóg stare kości.

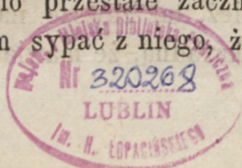
Trzeba żyć od lat młodych, jako Bóg przykazał, w pracy, trzeźwości, a uczciwości: bo inaczej człowiek nie doj-

dzie nigdy starości czerstwěj. Za pracą idzie zdrowie, trzeźwość daje siłę do pracy, a uczciwość spokojne sumienie, dobre imie między ludźmi i błogosławieństwo Boskie. Kto nie pracuje, tego czeka na stare lata bieda i nędza, a nędza nie pieści, tylko srodze nędzy. Kto pije, ten nim siwizna głowę mu przypruszy, straci czerstwość, wyblednie jak trupisko, a ręce mu się trzęsą, dopóki gorzałki téj trucizny zdrowia ludzkiego znowu się nie napije. Kto ma nieczyste sumienie, na kim ciąży krzywda ludzka, ten nie ma snu spokojnego, ani pokoju dusznego we dnie i w nocy. Jeżeli doczeka przedwczesnej starości, to uzna wtedy dopiero jak go dotyka ciężko sprawiedliwość Boża, za to że przykazań jego świętych nie zachowywał przez cały swój żywot. Co rozważając starzy a poczcwi gospodarze, tę prawdę powiedzieli: *za grzechy młodości, karze Pan Bóg na stare kości*. A sroga to kara w sędziwym wieku, gdy młoda krew nie ogrzewa stéranego ciała, nie da wesołości ani sercu, ani duszy człowieka. Zostanie tylko płacz a zgrzytanie zębów, istne piekło już na ziemi!

17.

Kto we żniwa patrzy chłodu, nacierpi się w zimie głodu.

Dobra to i prawdziwa przypowieść. Jeżeli Bóg da dobry urodzaj, a ty zamiast krzątać się pilnie, ażeby wczesnie zżąć i zwieźć do stodoły, przed goracem lata będziesz się leniwie brał do pracy, a szukał sobie spoczynku chłodnego, czy w chacie, czy w pustej stodole, albo pod gruszą na polu: ziarno przestałe zacznie się kruszyć w kłosie, a pod sierpem sypać z niego, że mało go do garści



weźmiesz. To téż z kopy, zamiast wymłócić parę korcy, zaledwie dostaniesz parę ćwierci, to się zje przez zimę, wyjdzie na sól i podatek, a jak przyjdzie przednówek, zabraknie na chleb i głód nawiedzi chatę i rodzinę. Pamiętajcie, że szanować trzeba Boże dary, i zbierać je należy w czasie, jak przykazano, bo inaczej wszystko w marność pójdzie. Dla tego starzy gospodarze mawiali dobrze:

18.

Dał ci Bóg dary, używaj ze miary.

To jest korzystaj co Opatrzność Boska daje, pracuj usilnie, a zebranego mienia nie trwój, nie marnuj, ale używaj tylko do koniecznej potrzeby.

19.

**Od rzemyka do kozika, od kozika do konika,
a potem na szubienicę.**

Złodziejstwo, kradzież, jest nie tylko śmiertelnym grzechem, ale zbrodnią surowo karaną przez prawo. Najwięksi złodzieje, kiedy już ich prowadzono na szubienicę, albo na ścięcie pod miecz kata, sami przyznawali, że z młodu zaczęli od małych kradzieży, a wprowadzając się coraz lepiej, wyszli na wielkich złodziei: *od rzemyka do kozika, od kozika do konika, a potem na szubienicę!* Z młodu trzeba chronić się od złego i podszeptów szatańskich, a rodzice czuwać baczenie powinni nad dziatwą, pomnać na dawne przysłowie: *Kogo rodzice nie karzą różgą, tego kat mieczem ukarze.* Kradzież, tak zawsze nasi starcy uważali za rzecz sprostą i szkaradną, że mawiali dla nauki: „Nie

trzeba się żadnej rzeczy odrzekać, chyba kraść a nosa sobie ukąsić.

20.

**Czego się z razu skorupka napije, to się z niej
potem długo nie wymyje.**

Już to gospodynie wiejskie dobrze rozważyli, że jak w garnku glinianym, co tłustego warzysz, to tak skorupa przesiąknie, że nim czystej wody zaczerpać nie można. Próżno potem czyścić garnek; tłuszcz nie puści tak łatwo, i zawsze niem cuchnąć będzie. Owóż, patrząc na to, za-stósowały to gospodynie i do ludzi, a szczególnie do młodej: *że czego się z razu albo z młodu skorupka napije, to się z niej potem długo nie wymyje.* I pokazała się prawda, bo jak który parobczak albo dziewczucha z młodu do pracy się nie włożyli, a tylko dygotali za uciechą i zabawą, próżniaczyli: to jak poszli na własne gospodarstwo, nie umieli go utrzymać. Parobczak hulaka, więcej zaglądał do karczmy jak do kościoła, a od pracy w polu i doma chronił się by pies przed muchami. Dziewucha zostawszy gospodynią, uciekła od komina i garnków strawy i od kołyski dziecięcia, jeno usłyszała gdzie grajka. I szło wszystko w chacie i rodzinie na marność, jeżeli Bóg dobry nie dał upamiętania, aby zapomnieli tego, czém z młodych lat nasiąkli, jak owa skorupa gliniana.

21.

Leniu! naści jaje! — A czy obłupione?

Leniwych ludzi u nas nigdy nie braknie. Nie jeden radby wylegiwał sobie w chłodzie latem, a czekał iżby mu

pieczone gołąbki, wpadły do gąbki, a zimą spał na piecu, bo mu ciepło i wygodnie, gdy drudzy pracować ciężko muszą, jako Bóg przykazał. Na takich darmożjadów, starcy nasi zostawili przysłowie: *Leniu! naści jaje!* On podnosi ociężałą głowę i zaspane oczy i pyta jeszcze: a czy obłupione? bo i to go trudzi, żeby zdjął skorupę z niego. Strzeżcie się lenistwa, bo to ciężka kara Boża na każdego człowieka, i pamiętajcie na drugie przysłowie że: *leżąc wilk nie utyje*. Za lenistwem idzie bieda, a za biedą nędza: a to wszystko nieszczęście dla tego, że człek zapomina w lenistwie co sam Pan Bóg przykazał, aby każdy na ziemi w pocie czoła pracował. Na leniuchów, starzy nasi ludzie, mieli jeszcze taką przypowieść:

*Grzegorz! Czegoż? Pójdźże robić. O! niemogęć chodzić.
Pójdźże jeść. To muszę poleżeć!*

22.

**Jako się wół dorwie trawy, kiedy przestać
nie wie sprawy.**

Brzydkiem jest obżarstwo, a nawet grzechem, bo wtedy człowiek staje się podobnym bydłciu. Nie raz zdarzy się wam widzieć takich obżartuchów, co jak postawi gospodyni miskę kartofli ze skwarkami, lub ze solą tylko, albo kluski z maślanką, to jedni siadając do stołu przezegnąją się krzyżem świętym, jak powinność, przystępując do spożycia daru bożego, a drudzy z wylupionemi oczyma, patrzą tylko w misę, zapominają modlitwy, a co chyżej do łyżki, aby zajądać co prędzej. Chłopcy i dziewczęta porządni, jak czują że głód zaspokoja, wstają i żegnają się krzyżem świętym, obżartuchy nie wstaną od misy, dla-

wia się, a jedza, a jeszcze się oglądają czy nie dadzą więcej, choć czują pełno aż po gardło. Do takich to gospodarze zastosowali przysłowie: *że są jako wół, co jak się dorwie trawy, kiedy przestać nie wie sprawy*: bo wół, bydle nierozumne, jak go puścisz na łąkę, to będzie jadł, choćby dzień cały aż się umęczy, albo przekładuje, że potem choruje i zdycha. Takie obżartuchy są zawsze leniuchami do pracy, bo jak się obje, to mu żołądek przeładowany siły nie doda, zaraz potrzebuje spoczynku, ucieka też od cepa, kosy czy sierpa, i gdzie pod stogiem lub kopą siana, albo pod snopkami, lub też pod drzewem, czy w stodole i chlewku, kładzie się, śpi a chrapi, aż go kij lub bat gospodarski rozbudzi do roboty.

23.

Ziarnko do ziarnka, zrobi się miarka.

Jak zboże po omłocie i po przewianiu z plewy, sypie się do ćwierci, to widzicie, że ziarnko po ziarnku leci do miary, wypełni ćwierć całą zawsze z czubem, aż się strychulcem zrówna. Gospodarz patrząc na to, przekonał się, jak każde ziarnko zboża trzeba szanować, ażeby do miary starczyło. I to rozważając, powiedział świętą naukę: *że ziarnko do ziarnka, zrobi się miarka*“ na przestrożę dla młodych, ażeby oszczędność szanowali, powoli zbierali dary Boże, a przyjdzie za tém, dobre mienie i dostatek.

24.

Na niedźwiedzia skórę pije, a niedźwiedź jeszcze w lesie żyje.

Kiedy to w Polsce nie brakło lasów i puszczy, a

w nich niedźwiedzi, strzelec nie mając pieniędzy chciał się w karczmie wódki napić, a jak mu arendarz na borg dać nie chciał, tak do niego mówi; No! to kupcie u mnie skórę z niedźwiedzia. — A gdzie ta skóra? — Idę do boru, zabiję niedźwiedzia, to wam skórę przyniosę. Arendarz, wiedząc że to nie tak łatwa sprawa z niedźwiedziem w lesie, odrzekł mu na to z uśmiechem. Jak skórę przyniesiecie, to dam pieniędzy i wódki. Strzelec poszedł do boru, spotkał niedźwiedzia, strzelił do niego i chybił, dalej w nogi, ledwie uciekł przed rozjadłą bestją, trafiwszy szczęśliwie na grzązkie błota, gdzie wpadł po szyję, a niedźwiedzisko nie chciał się zamoczyć, tym bardziej usłyszawszy trąbki myśliwskie niedaleko i psy gończe. Strzelec ledwie się z tego błota wydobył, wraca do karczmy, zziębły, głodny i przemokły, arendarz ulitowawszy się nad jego stanem dał mu wódki i jadła, pozwolił się wysuszyć przed kominem, przestrzegając: „*żeby nigdy nie pił na skórę żywego niedźwiedzia.*“ To zdarzenie starcy nasi zastosowali i do innych ludzi, jak kiedy naprzykład gospodarz nierządny albo pijak, zboże na pniu sprzedaje, albo z cielnój krowy ciolaka, albo z maciory prośnój prosięta, to zaraz mówili: *Na niedźwiedzia skórę pije, a niedźwiedź jeszcze w lesie żyje*, albo inaczej: *jeszcze skóra na baranie, a już rzeźnik pije na nie*, bo zdarzyło się nie raz, że rzeźnik pędząc barany na rzeź, wcześniej skóry z nich sprzedawał i na litkup zapijał.

25.

Kociół garnkowi przygania a oba smolą.

I garnek i kociół stawione przy ogniu, prędko sadzami

oblaża i obydwą smolą jak się którego dotkniesz rękoma, dla tego, gdy pijak pijakowi wyrzuca nietrzeźwość, gdy kłótnica albo zwadliwa niewiasta drugiej wymawia, że w zgodzie żyć nie umie; gdy hulaka a próżniak podobnemu sobie przymawia że leń do roboty, to zaraz mówią ludzie rozważni: „*kociół garnkowi przygania, a obadwa smolą*,” albo jak drugie przysłowie mówi: „*że jedno warte 18, a drugie 20 beze dwóch*.”

26.

Bez lejca na wóz, bez wiosła na wodę nie wsiadaj.

Dobra to przestroga, bo bez lejca nie pokierujesz końmi zaprzężonemi w wozie, jak znowu bez wiosła nie zrobisz na wodzie, a fala rzeczna zanieś cię gdzie sama jeno zechce. Każdy człowiek powinien brać na uwagę, co mu będzie potrzebne w zamierzonej pracy: jak drwa rąbać to musi mieć siekiere; jak siał, to fartuch na ziarno, a dziatwa wiejska jak idzie do szkoły, niech nie zapomina książek swoich i papieru do pisania, bo będzie tak jak ten co wsiądzie w łódkę bez wiosła.

27.

Gdzie miło, tam oczy, gdzie boli tam ręce.

Jak zobaczy z was który ślicznie czerwieniące na drzewie jabłuszka, albo dojrzałe wiśnie, czy gruszki smaczne, to choćby wam ciekawe kto rzeczy opowiadał, albo kazał co robić użytecznego, to niby słuchacie, niby robicie, ale oczy zwracacie na ten owoc, co was tak zawabił, że połykacie ślinki i przemyślnie jakby ściągnąć z drzewa, a

zchrupać, chociaż to cudza własność. Czekacie z bijącym sercem, czasu, żeby go urwać i ztracić, a gdy smacznie zajadacie, aż tu wypada właściciel drzewa, jak zazwyczaj szkodnika batem, albo kijem okładać, dopiero krzyczy i łapie się tam rękoma gdzie boli. Pamiętajcie więc na tę przestrożę: *gdzie miło posłaliście oczy*, oczy obudziły w was żądzę zakazanego owocu; popełniliście grzech i za to skarceni, odpokutować musieliście. Ręce co pomogły do grzechu, chciały ratować to co bolało, ale na próżno. Bodajby ta nauka w las nie poszła daremnie.

27.

Do czasu dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.

Nosisz dzbanem wodę, aż przyjdzie czas jak się zużyje albo nadtlucze, ucho się urwie, a dzban się rozbije. Patrząc na tę przygodę glinianego naczynia, gospodarze zastosowali do człowieka i bardzo mądrze. Jak który we wsi pije, a potem zaniemoże, i choroba go z nóg zwali, Pan Bóg nie obroni i umrze. Jak który długo a szczęśliwie kradł drzewo z lasu, albo zboże ze stodoły lub ze spichrza, aż go złapano i do kryminału oddano; jak który hulał a nie pracował i przyszedł do nędzy, zmarnowałszy co rodzice krwawym potem zbierali; jak gospodyni zamiast chaty i dziełek pilnować, zaglądała tylko do karczmy na kieliszek wódki i rozmowę z kumoszkami, a gospodarstwo poszło w marność; jak który zawadyjaka, bił się długo szczęśliwie po jarmarkach i odpustach, aż znalazł się mocniejszy i zbił go na kwaśne jabłko, że go przywieźli na wozie do domu, to ludzie zaraz mówili: „*dopóty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.*“

Trudno wilkiem orać.

Znacie tego szkodnika, co po lasach się gnieźdząc, żywi się tylko łupieżą, to napadając obory i chlewy, to na łące czy polu pasące się konie i owce, dusi je, szarpie, pożera, lub unosi do gniazda. Od młodu wprawiony do rozbójstwa, nie zda się do żadnej pracy. Dla tego starzy ojcowie, co to długo rozważali, dla nauki dziatwie powiedzieli, że *jak trudno wilkiem orać*, tak też trudno i człowiekowi brać się do pracy, której od młodu nie nawyknał. Ztąd przestroga dla każdego młodego, ażeby brał się szczerze do pracy i nauki, aby o nim ludzie nie powiedzieli, smutnie kiwając głowami: „*nie zdać się on do niczego, bo trudno wilkiem orać*,” albo: *Wilcza natura do lasu ciągnie*. Już takiego nie poprawi, bo dobrze mówi inne przysłowie: „*Mów wilku pacierz! a wilk: owca, baran, baran owca!*”

Na miejscu kamyk mchemm obrasta,

W gospodarstwie, przy pracy, oszczędności a błogosławieństwie Bożem, z każdym dniem chociaż powoli dobytek i mienie się powiększa. Starzy też gospodarze to rozważając, zrobili porównanie, że jak kamień długo na miejscu leżąc mchem obrasta, tak i człowiek w swój chacie siedząc, uczciwie pracując, dorobi się dobrego kawałka chleba. Bo nigdy latawiec do niczego nie przyjdzie, a tym bardziej jeżeli gospodarz z miejsca się na miejsce przenosi, nigdzie nie zagrzeje, to choć ręce zapracuje, nie

nigdy nie ma. Ojcowie téż nasi, trzymali się z wielką miłością gniazda rodzinnego, a choć i tu bieda dokuczyła nieraz, każdą się pocieszał tą nadzieją, że: będzie téż słonko przed naszymi wroty. I z wiarą a pracą, doczekali się lepszej doli, a Bóg pobłogosławił pilnujących tego gniazda, gdzie się pradziadowie i rodzice urodzili, a rolę sprawili potem własnym i nieraz gorzkiemi łzami. Siedźmyż więc w chacie przez ojców zbudowanej, orzmy szczerze zagony co nam po nich pozostały, módlmy się i pracujmy, a mając Boga w sercu, śmiało czekajmy przyszłości i ostatniej godziny żywota.

30.

Kto się na gorącym mleku sparzy, ten na zimną wodę dmucha.

Ostrożność jest cechą rozważnego człowieka: nie dla tego ta przypowieść mówi, żeby każdy z was, co się na gorącym mleku sparzy, potem na studzienną wodę dmuchał, ale żeby pamiętał, że kto raz głupstwo zrobi, aby go potem nie powtórzył, bo lepiej i na zimne podmuchać nie wiedząc czy to zimne czy gorące, niż na ukropie poparzyć sobie głowę.

31.

Jedna baba kamień do studni wwali, a dziesięciu go chłopów nie dobędzie.

W tym przysłowiu mamy przestrożę, jak łatwo źle zrobić, a jak trudno je potem naprawić. Baba kamień łatwo w studnie wrzuciła i źle zrobiła, że ludzie z niej wody dostać nie mogli: jak przyszło oczyścić studnię, to dzie-

sięciu chłopów dobyć tego kamienia nie mogło. Tak zawsze bywa; złe zrobić, to każdemu łatwo, ale co zrobić złość albo głupstwo ludzkie, bardzo ciężko potem na dobre sprostować.

32.

Gorzałka jak złodziej, ani wiesz jak się w ciebie wkradnie.

Nie masz większego nieszczęścia, jak kiedy kto zamakuje w gorzałce i pije ją bez umiarkowania. Trunek to taki zbójceki, że prędko w nim się rozsmakujesz, i z czasem tak bez niego obejść się nie możesz, jak bez powietrza, wody i ognia. Starzy gospodarze, przekleli od dawna gorzałkę, a patrząc na to jak pociąga ludzi do siebie i potem gubi na ciele i duszy, jak przez nią gospodarstwa zamożne poupadały, a kmiecie niegdyś bogaci, poszli z torbami na dziady, złożyli przysłowie pełne prawdy: że gorzałka jak złodziej, ani wiesz jak się w ciebie wkradnie, a wtedy człek wychodzi na pijaka ze zgubą własną. Człowiek baczny nie powinien dogadzać swemu upodobaniu, albo zachceniu, pamiętając na drugie święte przysłowie: *Co ciało lubi, to duszę gubi*. Dla tego rozumni starcowie nasi nie darmo mawiali:

Co radzi często pijają, a tłuste kąski jadają,

Nie zbiorą tacy pieniędzy, owszem zawsze będą w nędzy.

33.

Nie trzeba maku siekać.

Drobne to ziarneczka, dla tego niepodobna je siekać, i na nic nie przydatna taka robota. To też kiedy kto zaj-

muje się praca nieużyteczną, co więcej czasu bierze jak pożytku przynosi, mówimy: *Nie trzeba maku siekać*. Mak się w donicy wierci wałkiem drewnianym, a potem dodaje się do klusek gotowanych i to strawa bardzo smaczna, a daje się szczególnie w wigilją Bożego narodzenia. Starcy nasi wiejscy wyobrazili sobie że donica to gospodyni, a wałek co go zwa *wiercimak*, to gospodarz i z tego zrobili przysłowie, które powtarzają tam, gdzie nie gospodarz w chacie rządzi ale tylko kobieta i mówią: „*gdzie donica rządzi, tam wiercimak błądzi*.” albo inaczej: *biada temu domowi, gdzie dobodzie krowa wołowi*.” Lubo z prawdą a Bogiem, kobieta gospodyni, jak pracowita a trzeźwa i rządzna, nie raz sama utrzymuje gospodarstwo, gdy mąż leniuch i do karczmy rad na kwaterkę zagłada.

34.

Żono! pójdźmy do Kościoła. — Nie mam w czym mój miły. — Pójdźmyż do karczmy. — Dziewko! daj tam stare buty, są tam gdzieś pod ławą.

Otóż krótko a węzłowato, mamy w téj przypowieści przedstawione, jako zła natura przemaga w człowieku, co nawyknie do gorzałki i karczmy. Ta kobieta nie chciała iść do kościoła na modlitwę, że nie ma w czém, ale jak mąż zawabił do karczmy, tak zaraz przypomniała sobie że ma jeszcze buty, ozuła się i ochoczo poszła na kwaterkę. Strzeżcie się takiej pokusy do złego, a zaniedbywania obowiązku modlitwy i uczęszczania do kościoła. Człowiek bowiem taki, co przenosi karczmę nad dom modlitwy pańskiej, to jak dobrze ojcowie nasi mawiali: „*dobra przy śmierci dla diabła zwierzyna*.”

35.

Bez prace nie będą kołacze.

Kołacz to smaczna potrawa, ale nim go się weźmie na zęby, to wiele pracy kosztuje. Trzeba rolę pierwój uprawić, ziarno zasiał za błogosławieństwem Bożym, zżąć jak zboże dojrzeje, wymłócić, zemleć w młynie, a mąkę zaprawić i ugnieść, i w piec wsadzić, aby ciasto w kołacz zamienione, położyć na stole do zjedzenia. Tak, każda rzecz potrzebuje pracy starannój, za nim z niej zaczniemy użytkować. Dobrze téż ojcowie mawiają: „*Bez prace nie będą kołacze*,” albo téż: „*pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki*.”

36.

Bespiecznle myszy biegają, gdy kota doma nie mają.

Myszy sobie swobodnie będą biegać, jak nie ma kota coby je łowił, bo ludzi się nie wiele boją, ufni w predkość nóg i nory swoje. Ale niech tylko kot błysnie oczyma, a pomruczy, a złowi jedną i drugą, oho! wszystkie się wynoszą z domu jak oparzone, taki ich strach pędzi. Jak w chacie rodziców nie ma, a w szkole nauczyciela, jak w ogrodzie nikt nie pilnuje dojrzałych owoców, albo w polu strączek grochu lub dostałych ziemniaków, to wtedy dziatwa, chłopcy i dziewczęta dziwne stroją, zaraz rozpusta w domu, mało na głowach nie stawają, a do ogrodu hyłkiem zaraz urwać jabłka, gruszki lub śliwki, albo wpaść w groch między strąki i wykladować się aż brzuch niejednemu napęcznieje, albo podkopać cudzych kartofli, żeby upiec w popiele przy ognisku. Rozpusta będzie, jak star-

szej głowy niema, coby w ryzie swawolę trzymała. Gospodarze to uważali, — jak myszy przed kotem zmykają, zastosowali to do rozpustnej dziatwy, ba, i doróslejszych co się nie boją kary, nie widząc starszego nad sobą, coby po-
trafił ich swawolę poskromić i trzymać w ordynku.

37.

Kto się czego nie uczył, nie może drugiego nauczyć.

Wielka w tym przysłowiu dla każdego człowieka przestroga. Widzicie sami jak to pracować potrzeba, żeby się nauczyć czytać, pisać i rachować, jaka potem z tego korzyść dla was samych i na chwałę Boską. Dla was, że poznacie wiele rzeczy koniecznych do życia i do gospodarstwa, dowiecie się o tym co bywało na tej świętej ziemi naszej i na całym świecie, jacy to ludzie żyli przed laty, jacy panowali Królowie, co się działo z tą Polską, co waszą jest ojczyzna, a chwała Boska zyska, gdy zaczniecie modlić się z książek, czytać śliczne modlitwy i śpiewać pobożne pieśni, przeznaczone przez kościół na dni uroczyste i powszednie. Kto nie umie czytać i pisać, drugiego tego nie nauczy i będzie go serce boleć, że w młodości uczyć się nie chciał i późniejsze sobie lata życia osmucił.

38.

Nie rad baran na targ, ale musi.

Jak na sznurku ciągniony baran na kiermasz do miasta ochoczo nie idzie, tak podobnie nie każdy do roboty się bierze, i aż napędzać go trzeba. Niech więc z nas żaden,

nie będzie jak ów baran przymuszony iść gdzie go na powrozie wiodą, ale ochoczo zrywa się do pracy i nauki, a jak się raz przezwycięży i poczuje co każe mu święty obowiązek, sam dobrze zapamięta co ma zrobić, czego się nauczyć, aby zyskał pochwałę ludzką, i błogosławieństwo Boże. Wesoło biec do szkoły albo ochronki, a nie wleczyć się jak spętani i smutni, aby nie mówili ludzie na was: „*nie rad baran na targ, ale musi.*“

39.

Nie daleko pada jabłko od jabłoni.

Dawna to uwaga, i wy sami co tak ochotnie do ogródków zaglądacie, wiecie dobrze, że zawsze nie daleko pada jabłko od jabłoni. Starcy nasi, zastosowali to do ludzi, mówiąc o synu lub córce, że podobni są do ojca lub matki. Po wsiach jeszcze mawiają: „*Jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn,*“ „*Jaki czop, taka dziura, jaka matka taka córka.*“ Wielka to przestroga dla starszych, aby dobrym byli przykładem dla dziatwy swojej i młodzieży czeladniej, a dziatki powinny ich w tem co tylko dobre naśladować. Jeżeli zaś w której chacie ojciec albo matka pija, a ztąd obraza boska, to niech gorąco modlą się do Boga, aby to nieszczęście raczył odwrócić, a natchnął ich, świętą myślą aby pić i grzeszyć przestali. Sami zaś żyjąc trzeźwo i uczciwie brali przykład z tego i pamiętali, że Pan Bóg srodcze karze tych co są złym przykładem dla dzieci swoich i młodzieży czeladniej.

40.

Dziurawy wór trudno napchać.

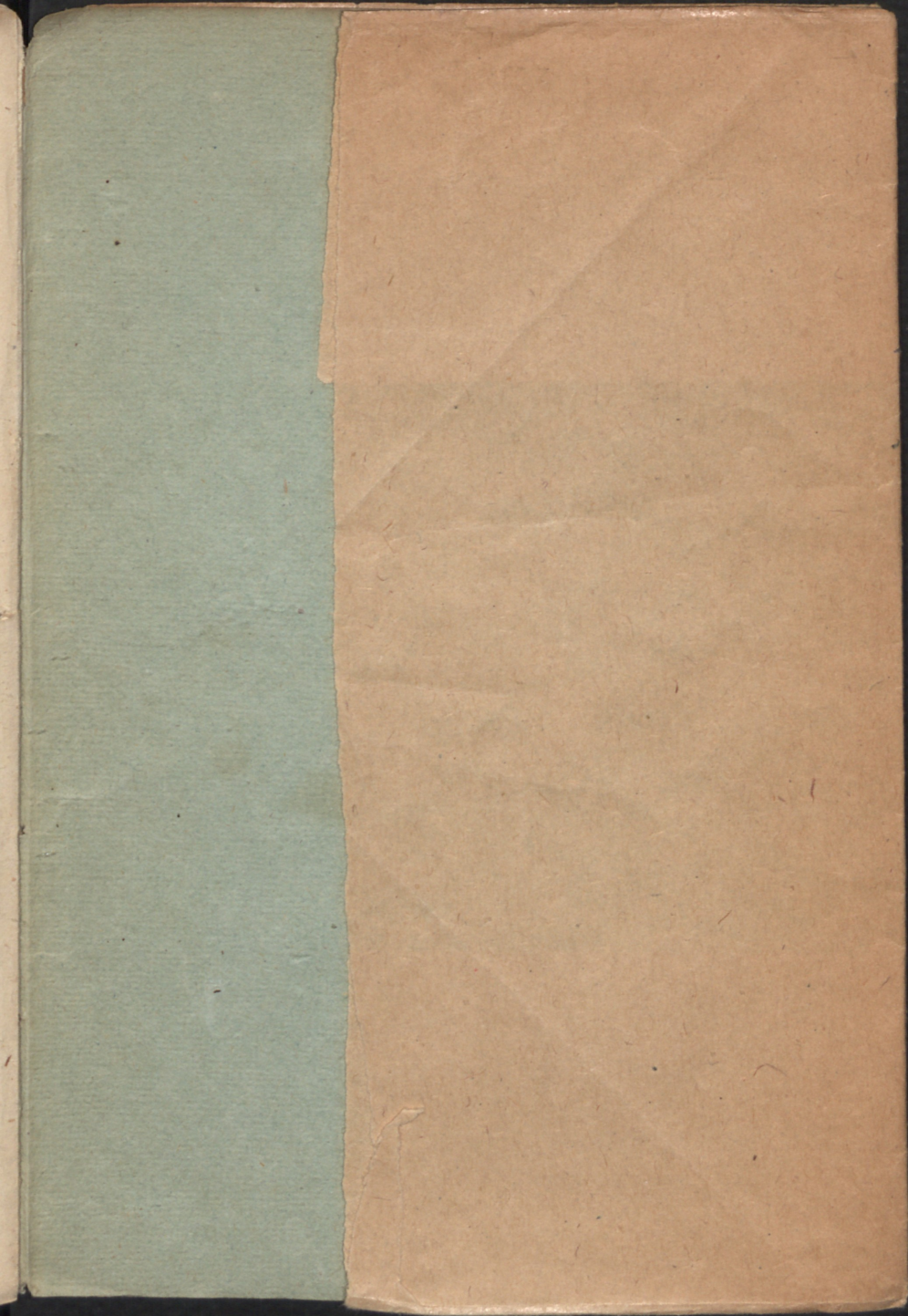
Wiecie dobrze, że jak dziura w worku, to w niego nie

nasypiesz ziarna ani mąki, nie napchasz go nawet plewami ani zgoninami, bo wszystko otworem wyleci. To starzy gospodarze zastosowali i do ludzi, że jeżeli gospodarz który pijak albo próżniak, a chce tylko z litości dworu albo swych sąsiadów żyć, gospodyni nieoszczędna, i marnotrawna, co pożyczką tylko się podpiera, bo jój zawsze brak dokucza, zaraz na takich mówili: „*Dziurawy wór trudno napchać*“ bo co włożysz, czy nasypiesz, to dziurą wyleci, jak u tych gospodarzy marnotrawnych, co ich się nie może utrzymać ani grosz, ani mienie żadne.



K O N I E C.





Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

320268